Nr. 8. Kraków, w sierpniu 1906 r. Rok XI.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Jady bakteryjne i ich niweczniki.

(Otrzymywanie surowic ochronnych i leczniczych).

Wedle wykładu Dra G. MOSLERA (Zeitschr. des allg. Apoth. Ver.).

(Ciąg dalszy).

Ospa. Już dawno obserwowano, iż przebycie ospy krowiej powoduje wytworzenie się w ustroju ludzkim tych samych ochronnych sił, jakie daje przebycie ospy ludzkiej. Udaje się również otrzymać uodpornienie przez przeszczepianie ospy krowiej z jednego człowieka na drugiego, jak i przeszczepianie ludzkiej ospy na cielęta, u których wywołuje charakterystyczne objawy ospy krowiej. Ponieważ zaś ospa przeniesiona z człowieka na cielę i napowrót z cielęcia przeszczepiona na człowieka wywołuje słabe miejscowe zatrucie pod postacią pęcherzyków, a daje organizmowi tę samą i tak wielką odporność, jak przebycie samej ospy, zastosowano ten środek szczepienia ochronnego przeciwko ospie na szeroką skalę, a w niektórych państwach wprowadzono nawet przymus szczepienia ospy. Jak doniosłem się to okazało, poucza nas statystyka zachorzeń i śmiertelności ospy w krajach, gdzie przymus szczepienia istnieje, w porównaniu z tymi, gdzie go niema. Zauważyć tylko należy, że to szczepienie przeciwospowe musi być co parę lat odnawiane. Istotą tego uodpornienia jest sztuczne osłabienie żyjących zarazków ospy, czyli osłabienie ich jadowitości przez przeszczepienie na zwierzęta, a w ten sposób zatrucie schodzi do małych rozmiarów, nie ograniczając wcale wytworzenia się dostatecznej ilości ochronnych ciał.

Że powstają owe ciała ochronne, możemy to udowodnić w ten sposób, że mieszanina krowianki, którą szczepimy i surowicy krwi zwierząt uodpornionych przeciw ospie zaszczepiona nie wywołuje charakterystycznego pęcherzyka, podczas gdy zwierzęta kontrolne zaszczepione tylko krowianką oddziaływują charakterystycznie.

Cholera. Przeciwko cholerze uodporniamy w ten sposób, że wstrzykujemy na dwóch posiedzeniach hodowle cholery, osłabione działaniem wyższej ciepłoty lub zabite w ten sam sposób. Oddziaływanie i objawy następowe po wstrzyknięciu są małe, a surowica krwi tak uodpornionych osób okazuje wybitne działanie bakteryobójcze przeciw krętkom cholery. Doświadczenia, poczynione w Indyach na szerszą skalę z tą metodą szczepienia czynnego, przemawiają za możliwością stosowania jej ogólnego.

Wynaleziono też sposób biernego uodpornienia, którego jednak dotąd nie zastosowano u człowieka, polegający na tem, iż wyosobniony z żywych hodowli jad krętków cholerycznych wstrzykiwano ostrożnie i w wzrastających dawkach koniom, które w ten sposób udało się w wysokim stopniu uodpornić, a surowica krwi tych koni wstrzyknięta zwierzętom nieuodpornionym razem z toxyną choleryczną lub żyjącemi bakteryami cholery nie wywoływała objawów zakażenia cholerą.

Że tej metody nie zastosowano u człowieka, szukać należy przyczyny w tem, że owe niweczniki, tak zabójcze dla bakteryi cholery w zdrowym organizmie, tracą swą swoistą własność szybko w już zakażonym cholerą ustroju i są bezsilne wobec szybkiego rozmnażania się bakteryi cholerycznych.

Wścieklizna. Chociaż nie znamy dotąd zarazków wścieklizny, udało się stworzyć sposób uodparniania zakażonego już ustroju, zanim jad wścieklizny wywoła swoje zgubne działanie. Czas wylęgania czyli inkubacyi wścieklizny wynosi wogóle ponad cztery tygodnie. Przez przeszczepianie jadu wścieklizny na króliki udaje się jego jadowitość tak zwiększyć, iż po kilkakrotnem przeszczepianiu króliki zapadają na wściekliznę już po 7 dniach, a ten czas wylęgania pozostaje stałym. Następnie osłabiamy ten jad w ten sposób, iż rdzeń pacierzowy tych królików wysuszamy, a zależnie od czasu trwania tego suszenia otrzymujemy coraz słabiej działający jad. Leczenie zaś człowieka, ukąszonego przez podejrzane o wściekliznę zwierzę, polega na tem, iż wstrzykujemy mu zawiesinę z rdzenia suszonego przez 14 dni, a więc jad albo nie działający albo bardzo słaby, następnie z każdym dniem wstrzykujemy coraz więcej jadowitsze kawałki tak, iż dojdziemy do użycia rdzenia suszonego tylko przez dwa dni. W ten sposób zmuszamy ustrój do wytworzenia ciał ochronnych gotowych do walki z jadem wścieklizny, zanim ten z powodu długiego czasu wylęgania zadziała.

Tyfus. Podobnie jak przy cholerze uodparniamy w tyfusie czynnie przez wstrzykiwanie hodowli tyfusowej 18-godzinnej, zabitej przez jednogodzinne ogrzewanie przy temp. 65^0, z dodatkiem małym fenolu, utrwalającym ją na dłuższy czas niezmienioną. Po dziesięciodniowem wstrzykiwaniu okazuje krew osób tak uodpornionych wybitne własności bakteryolityczne; jednak nie udało się dotąd wykazać, czy istnieje tu także działanie antytoxyczne, któreby umożliwiło stosowanie tej metody przy uodparnianiu biernem w wybuchłem już zakażeniu tyfusowem.

Dżuma. Przy dżumie stosuje się czynne uodparnianie przez szczepienie w ramię lub brzuch hodowli jednomiesięcznej bakteryi dżumy, zabitych przez jednogodzinne ogrzewanie przy 70^0, przyczem istoty uodporniające nie giną. Te szczepienia, stosowane na wielką skalę w Indyach w czasie zarazy dżumowej, daly względnie dobre rezultaty. Próbowano także zastosować surowicę w celu uodpornienia lub leczenia po już nastąpionem zakażeniu, którą otrzymywano z królików uodpornionych czynnie przez wzrastające w wielkości dawki świeżych lub zabitych hodowli.

Podobnie, jak w cholerze, tak i tutaj stwierdzono wybitne działanie bakteryobójcze surowicy, lecz nie w tym samym stopniu działanie antytoxyczne, tak, że dobry skutek tego leczenia można było tylko tam obserwować, gdzie podano surowicę w krótkim czasie po wystąpieniu choroby. Dotąd jeszcze więc nie posiadamy surowicy przeciwdżumowej o wysokiem działaniu, lecz z czasem i tego możemy się spodziewać.

Dokończenie nastąpi.

KRONIKA NAUKOWA.

O węgliku wapnia i acetylenie w technice i laboratoryum.

(Dokończenie).

Dokładne oczyszczenie acetylenu jest niezbędne w laboratoryum, tworzący się bowiem, w przypadku nieczystego acetylenu, kwas fosforowy nagryza tygle platynowe; obecnie usunięcie domieszek stałych nie nastręcza już najmniejszej trudności.

Temperatura płomienia acetylenowego, podobnie jak i innych gazów, nie jest stała i zależy przedewszystkiem od użytego nadmiaru powietrza oraz od ciśnienia

gazu; zbyt wielki dopływ powietrza, zarówno jak i zmniejszenie ciśnienia obniżają temperaturę płomienia acetylenowego. Według oznaczeń Le Chateliera najwyższa temperatura wspomnianego płomienia sięga 2000°, jest zatem znacznie wyższa od tej, jaką posiada płomień gazu świetlnego (1700°); oczywiście upraszcza to bardzo pracę w laboratoryum.

Co zaś dotyczy kosztów, to acetylen może śmiało ubiegać się o pierwszeństwo z gazem świetlnym. Niżej przytoczone liczby podaje Birger Carlson: Wobec ceny 35 marek za 100 *kg* węgliku 1 m^3 acetylenu kosztuje 90 fen.; wówczas jeden palnik na 25 *l* kosztuje na godzinę $2^1/_4$ fen. Natomiast jeden palnik do gazu świetlnego na 150 *l* spala gazu również na godzinę za $2^1/_4$ fen., jeżeli cenę 1 m^3 gazu świetlnego oznaczymy na 15 fen., za ktorą jedynie w wyjątkowych razach otrzymać można gaz w mniejszych miasteczkach ze stacyi centralnej. Pozatem acetylen nadaje się wybornie do poruszenia motorów w laboratoryach.

Na uwagę zasługuje wreszcie zastosowanie acetylenu jako odczynnika w laboratoryum o czem już niejednokrotnie pisali prof. Erdmann z Charlottenburga oraz dr. Makowska. Acetylen jest przedewszystkiem odczynnikiem na pallad: gaz ten, lub jego roztwór wodny ilościowo osadzają pallad z roztworu. Miedź strąca się również acetylenem i tą drogą można ją oddzielić od niklu, cynku i kadmu, towarzyszących jej najczęściej w produktach technicznych; skraca to znacznie pracę i pozwala na uniknięcie siarkowodoru.

Erdmann podaje, że w pracowni jego dzięki acetylenowi więcej niż o połowę zmniejszyła się ilość przypadków, w których należało się uciekać do siarkowodoru.

W ostatnim czasie, dzięki również Erdmannowi, wchodzą w użycie chlorowany oraz bromowany acetylen: czterochlorek, oraz czterobromek. Czterochlorek znajduje się już w handlu, jako rozpuszczalnik tłuszczów ma podobno posiadać pewną przewagę nad benzyną oraz innemi w tym celu używanemi rozpuszczalnikami.

Czterochlorek acetylenu ma cięż. wł. 1,6 i wre w 147°, czterobromek zaś ma c. wł. 3,0 i pod zwykłem ciśnieniem wcale się nie destyluje; mieszając oba płyny, otrzymać możemy z łatwością ciecze, których cięż. wł. zmieniają się w powyższych granicach, wskutek zaś nieznacznej prężności pary obu części składowych, ciecze takie zachowują długi czas stały cięż. wł. Otóż mieszaniny te, według Erdmanna, wybornie nadają się do oddzielania takich minerałów, które ujawniają nieraz bardzo nieznaczne różnice w ciężarach właściwych (np. w przypadku rozmaitych soli metali alkalicznych.

(Z. f. ang. Chemie. 1906 str. 49). *Em.*

Powstawanie ozonu w wysokiej temperaturze. Ozon, podobnie jak tlenek azotowy i nadtlenek wodoru, jest związkiem endotermicznym, a zatem, zgodnie z teoryą, musi wraz z podnoszeniem się temperatury wytwarzać się z tlenu i stawać się coraz trwalszym.

Zachodząca podczas ogrzewania powietrza reakcya: $N_2 + O_2 \rightleftarrows 2NO$ znana jest już od dawna, a to między innemi i dlatego, że szybkość rozkładu utworzonego już NO jest dość nieznaczna. Jeszcze dawniej znana była i zbadana reakcya tworzenia się nadtlenku wodoru. Otrzymanie obu tych związków pod wpływem wysokiej temperatury udowodnione zostało przez odpowiednie reakcye charakterystyczne.

Co zaś dotyczy otrzymywania ozonu w podobnych warunkach, to wyników bezwzględnie pewnych do ostatnich czasów nie mieliśmy. P. Clement udowodnił, że te reakcye, ogólnie przypisywane tworzącemu się w wysokiej temperaturze ozonowi, musimy przypisać tworzącemu się w tych samych warunkach tlenkowi azotowemu, który w znacznem rozrzedzeniu działa i daje podobne reakcye, jak ozon.

Do zupełnie pewnego odróżnienia ozonu od tlenku azotowego i nadtlenku wodoru doskonale służyć może bibuła filtrowa, nasycona roztworem alkoholowym tetrametylo-p_2-dwuamidodwufenylometanu. Ozon barwi tak przygotowaną bibułę

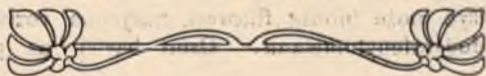
na fioletowo, tlenek azotowy na kolor słomy, a nadtlenek wodoru nie wywołuje żadnego efektu barwnego. Najmniejsza ilość ozonu wystarcza do wywołania reakcyi.

P. Clement, badając tworzenie się ozonu przepuszczał strumień tlenu obok żarzących się ciał Nernsta a następnie ochładzał gaz w naczyniu szklanem, otoczonem wodą. Obecności ozonu w tych warunkach wykazać nie było można. Ponieważ zaś ozon wytwarzać się bezwarunkowo musiał, a zatem pozostawało jedyne przypuszczenie, że ozon podczas powolnego ochładzania się ulega rozpadowi.

Opierając się na powyższych badaniach, pp. Fr. Fischer i Fryderyk Braehmer wywnioskowali, że tylko w tym razie możliwem będzie udowodnienie istnienia ozonu, jeżeli ochładzanie nastąpi bardzo gwałtownie. Ażeby to osiągnąć, badacze wspomniani uskuteczniali ogrzewanie tlenu w ten sposób, że tworzący się ozon wchodził w bezpośrednie zetknięcie ze skroplonem powietrzem lub tlenem, a co zatem idzie, mógł się w nich rozpuszczać. I rzeczywiście stosując najrozmaitsze sposoby otrzymywania wysokiej temperatury, obecność ozonu można było zawsze udowodnić. Jak szybkim musi być pęd tlenu, z którego tworzy się ozon (a to w celu gwałtownego przeniesienia ozonu w zetknięcie z ciekłym wodorem lub tlenem), można sądzić choćby z tego, że ozon rozkłada się już w temperaturze 1000^0 i że koncetracya jego w płynnym tlenie w ciągu 0,0007 sekundy zmienia się z $1^0/_0$ do $0{,}001^0/_0$. W tych zatem warunkach w powietrzu atmosferycznem o obecności ozonu mowy być nie może. *Wszechświat.*

Wpływ promieni X na ubarwienie włosów był przedmiotem ogłoszonych niedawno badań pp. A. Imberta i H. Marquèsa. Jeden z wymienionych autorów, od stycznia r. 1896, a więc w ciągu przeszło 10, lat codziennie miał do czynienia z promieniami X, które ustawicznie stosował w swej praktyce lekarskiej. Obecnie stwierdził on, że jego włosy na głowie i brodzie, poprzednio już prawie zupełnie siwe, nabierają stopniowo zabarwienia coraz to ciemniejszego — aż stały się wreszcie ciemniejsze, niż były w młodości. Zmiana ta była tak znaczna, że została zauważona przez całe otoczenie, przyczem trudno było doszukiwać się przyczyny tego dziwnego zjawiska gdzieindziej, jak tylko w działaniu promieni X. Dla sprawdzenia tego przypuszczenia autorowie wykonali kilka doświadczeń, z których najbardziej przekonywającem było następujące:

Mężczyzna w wieku lat 55 został poddany zabiegom radioterapeutycznym, w celu usunięcia wilka (lupus) na policzku lewym. W ciągu pierwszych miesięcy kuracyi nie stosowano ekranu, osłaniającego włosy, czego wynikiem było wypadanie zupełne włosów na przestrzeni kilku centymetrów wokoło ucha. Włosy z wąsów, bardziej oddalone od źródła promieni X, pozostały nietknięte. Włosy głowy odrosły wprędce po ukończeniu kuracyi i w okolicy bezpośrednio do ucha przylegającej zjawiło się uwłosienie czarne zupełnie, dalsze zaś okolice przedstawiają cały szereg przejść stopniowych do siwizny. Wreszcie i wąsy ze strony lewej znacznie ściemniały. Te różnice w ubarwieniu włosów z okolic, poddanych działaniu promieni X, a okolic, do których promienie te nie dochodziły, są wyraźne o tyle, że mogą być nader dokładnie odtworzone drogą fotograficzną. Pomimo kilkakrotnego strzyżenia, włosy zabarwione przez promienie X odrastają wciąż z tą samą barwą. Prawdopodobnie więc mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, różnem od owego krótkotrwałego ubarwienia ciemnego skóry, które powstają również jako skutek zabiegów radioterapeutycznych, a któremu nie towarzyszy wypadanie włosów. Pozatem wymienieni autorowie stwierdzili też wyraźnie ściemnienie włosów blond w kilku przypadkach. Oczywiście, mechanizm opisanych zjawisk nie może być jeszcze obecnie wyjaśniony. *Wszechświat.*



Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z IV. posiedzenia Wydziału odbytego w roku administracyjnym 1906 w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej Nr 2 we czwartek dnia 19-go lipca o godzinie 5-tej po południu.

Obecni Mr Antoni Śmieszek, prezes; Mr Hugo Muthsam, wiceprezes; wydziałowi: Mr Henryk Banke, Mr Markian Łomnicki, Mr Jan Szul, Mr Karol Szymanowicz, jako gość Mr Apolinary Strzegocki. Usprawiedliwili swą nieobecność: Mr Wł. Paderewski, sekretarz, chorobą; Mr Jan Zagórski i Mr Wł. Miętus służbą.

W zastępstwie sekretarza odczytuje kol. Łomnicki protokół z ostatniego posiedzenia, który Wydział przyjmuje.

Na wstępie kol. prezes poświęca kilka słów pamięci zmarłego członka kol. Romana Aleksandra Kwiecińskiego, zaznaczając, że liczne grono kolegów wzięło udział w pogrzebie zmarłego a Tow. nasze miast wieńca na trumnę przesłało kwotę 20 kor. na zakład sierót pani Żurowskiej.

Przystąpiono do spraw bieżących, a mianowicie kol. Hugo Muthsam zdaje obszerne sprawozdanie ze swej delegacyi do Wiednia, gdzie na zjeździe delegatów towarzystw współpracowniczych w Austryi, zwołanym przez „Związek Tow. Farm. w Austryi“ raprezentował nasze Towarzystwo (patrz Nr. 7 *Kroniki Farm* str. 111).

Wydział wysłuchawszy z pełnym uznaniem sprawozdania kol. Muthsama, złożył Mu gorące podziękowanie. Następnie uchwalił Wydział odpisać zaległą prenumeratę za *Kronikę Farm.* ś. p. Karolowi Wojdzie, aptekarzowi z Tartakowa.

Sprawę P. Kwiecińskiej, wdowy po ś. p. Romanie, Wydział odłożył do najbliższego posiedzenia. Na członków Tow. Wydział przyjął nast. kolegów: Mra Jakóba Świdkesa w Tarnowie, aspiranta Władysława Trojana w Krakowie i aspiranta Leona Więckowskiego w Krakowie.

W końcu kol. prezes zaznaczywszy pomyślny tok wydawnictwa „Komentarza“ zamknął posiedzenie.

Mr Markian Łomnicki, sekretarz — *Mr Antoni Śmieszek*, prezes

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc maj 1906 r.

Z dniem 31 maja kasa liczy członków zwyczajnych	125
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	60
Razem . . .	185

Wystąpili członkowie zwyczajni: Stanisław Bączalski, Kraków; Tadeusz Skowroński, Lwów; Aleksander Jachimecki, Żywiec; Michał Jasieński, Krosno; Adam Banaś, Mszana dolna; Kazimierz Zygmuntowicz, Lwów.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Stanisław Waligórski, Lwów; Kazimierz Włyński, Kraków; Stanisław Bączalski, Mszana dolna; Tadeusz Kotowicz, Żywiec; Piotr Szafran, Bochnia.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	237 Kor. 14 hal.
„ „ nadzwyczajnych	118 „ 56 „
Razem . . .	355 Kor. 70 hal.

Rozchód:

Kol. Rząca Władysław (Stary Sącz) za 21 dni kat. III. . . .	37 Kor. 80 hal.
„ Eugeniusz Stoeger (Jasło) za 15 dni kat. I.	54 „ — „
„ Stefen Panasiński (Rymanów) za 35 dni kat. I. . . .	126 „ — „
Lokal	28 „ — „
Rachmistrz	50 „ — „
Razem . . .	295 Kor. 80 hal.

Chorzy: Stanisław Troskolański, Lwów; Wiesław Radwański, Lwów; Zygmunt Stützel, Kraków.

Mg. f. Władysław Miętus, rachmistrz.

Mg. f. Antoni Śmieszek, prezes.

Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1906 r.

Z dniem 30 czerwca kasa liczy członków zwyczajnych	129
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	62
Razem . . .	191

Wystąpili członkowie zwyczajni: Wacław Hardyn, Trzebinia; Arnold Czaki, Bołszowce; Dymitr Kulczycki, Chrzanów; Stanisław Troskolański, Lwów.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Adam Banaś; Jordanów, Kazimierz Ziemiański, Trzebinia; Stefan Gutowski, Krynica; Kazimierz Zopoth, Krosno; Dymitr Kulczycki, Wieliczka; Wacław Hardyn, Chrzanów; Abraham Witriol, Brody; Stanisław Niemczewski, Lwów.

Przystąpili członkowie nadzwycz.: Henryk Nitribitt, Krynica; Artur Feuerstein, Brody.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	229 Kor. 20 hal.
„ „ nadzwyczajnych	114 „ 60 „
Razem . . .	343 Kor. 80 hal.

Rozchód:

Kol. Stanisław Troskolański (Lwów) za 35 dni kat. I. . . .	126 Kor. — hal.
„ Wacław Radwański (Lwów) za 29 dni kat. I.	104 „ 40 „
„ Zygmunt Stützel (Kraków) za 14 dni kat. III.	25 „ 20 „
Czeki	5 „ — „
Łokal	28 „ — „
Marki	10 „ — „
Poturalski za druk blankietów	4 „ 50 „
Manipulacya poczt. Kasy oszczęd. w Wiedniu	4 „ 97 „
Rachmistrz	50 „ — „
Razem . . .	358 Kor. 07 hal.

Chorzy: Wiesław Radwański, Lwów; Stanisław Cholewa, Podgórze.

Mg. f. Wł. Miętus rachmistrz.

Mg. f. Antoni Śmieszek prezes.



UWAGI.

Znów drobnodrogiści na porządku dziennym.

Jak wiadomo nowa ustawa przemysłowa przeszła już w parlamencie w drugiem i trzeciem czytaniu. Paragraf 54 tejże ustawy reguluje stosunek między aptekarzami a drogistami w ten sposób, że w przyszłości, przy oznaczaniu prawa sprzedaży między aptekami a drogueryami, mają być przesłuchane izby handlowe i przemysłowe i odpowiednie korporacye. To brzmienie paragrafu tego, jest wielkim atutem w rękach drogistów i powinnoby ich w zupełności zadowolić. Tak jednak nie jest a do akcyi, którą obecnie rozwijają drogiści, by swoje „prawa" rozszerzyć, możnaby z zupełną słusznością zastosować ludowe przysłowie: „Pozwól kurze grzędy ona zechce wszędy".

Do osiągnięcia swych celów umieli sobie drogiści pozyskać pomoc dwóch posłów do parlamentu, którymi są panowie Hauck i dr. Sobotka. W ciągu debaty nad ustawą przemysłową dnia 13 lipca b. r. wystąpili wyżej wspomniani posłowie z rezolucyami w sprawie drogistów, które swą liberalnością przeszły zapewne najdalsze oczekiwania samychże inicyatorów.

Rezolucya posła Haucka brzmi:

„Izba posłów poleca szczególnej uwadze wysokiego rządu przedłożony, przez Komitet dolno-austryackich drogistów i materyalistów, projekt ustawy handlu materyałami aptecznymi względnie środkami lekarskimi".

Rezolucya posła dr. Sobotki idzie jeszcze dalej, bo daje zarys osobnej ustawy dla drogistów i brzmi tak:

„Wysoka izba zechce postanowić:

Wzywa się wysoki rząd, by w najbliższym czasie wniósł projekt ustawy, przez który postanowienia § 54 ustawy przemysłowej uległyby zmianie w myśl poniżej podanych punktów:

Wykonywanie przemysłu drogisty (materyalisty) dozwolonem jest tylko na mocy świadectwa uzdolnienia. Osoby, które chcą uprawiać ten przemysł, winny się wykazać:

a) że z dobrym postępem ukończyły niższą szkołę średnią lub szkołę wydziałową;
b) że ukończyły praktykę u ukwalifikowanego drogisty;
c) że jako pomocnicy były zajęte w drogeryi przynajmniej przez lat pięć.

Uprawnienie sprzedaży drogisty powinno się rozciągać na następujące gatnnki towarów:

I. Przedmioty, które służą do użytku domowego i do gospodarstwa.

II. Przetwory kosmetyczne i toaletowe, jakoteż wszystkie te środki, których używa się do pielęgnowania ciała, włosów jako też do czyszczenia zębów i to także wtedy, jeżeli w skład ich wchodzą nieszkodliwe leki.

III. Środki dyetetyczne i wzmacniające jako też materyały pożywne i odświeżające, które służą do utrzymania zdrowia.

IV. Materyały i chemikalia używane do celów technicznych, bez względu na to, czy używa się ich również do celów leczniczych.

V. Środki desynfekcyjne.

VI. Doświadczone nieszkodliwe leki ludowe i domowe.

VII. Środki weterynaryjne, o ile nie zawierają substancyj trujących.

VIII. Osobliwki lecznicze, wytwarzane przez aptekarzy, o ile ich nieograniczona sprzedaż dozwoloną jest w aptekach.

IX. Wszystkie rodzaje opatrunków i przedmioty chirurgiczne, służące do pielęgnowania chorych.

X. Wody mineralne i produkta zdrojowe.

XI. Sprzedaż dla zakładów, dla lekarzy i akuszerek uważa się za sprzedaż hurtowną i mają tu być stosowane odnośne postanowienia.

XII. Ani krajowa ani obce farmakopee nie mogą mieć wpływu na sprzedaż materyałów dozwolonych w drogerjach, zamiast tego wydawać będą, od czasu do czasu, rządy krajowe, po zasięgnięciu opinij izb handlowych, przemysłowych i korporacyj drobnodrogistów, osobne listy towarów dopuszczonych do sprzedaży w drogerjach.

XIII. Uzyskane upoważnienie do prowadzenia przemysłu drogeryjnego wystarcza do sprzedaży trucizn. Przed nadaniem koncesyi należy wysłuchać opinii izb handlowych.

Jak widać z tego, to skromność bynajmniej nie leży w usposobieniu panów drogistów. Niema co mówić, ładnego dochowku doczekali się panowie aptekarze i dobrze im przyjdzie się zastanowić, jak wybrnąć teraz z kłopotu.

My współpracownicy musimy tu stanąć po stronie właścicieli, choć ich to postępowaniu zawdzięczyć należy, że tak wielu z naszych kolegów opuszcza zawód i wzmacnia szeregi drogistów. Do kroku tego zmusza nas fakt, że drobnodrogiści niszczą zawód nasz nie tylko ekonomicznie ale i moralnie. Organizujemy sami siebie i nic nie możemy mieć przeciw temu, by i inni się organizowali. Życzymy każdemu zawodowi, by rozwijał się jak najpomyślniej, ale sam w sobie a nie kosztem innych. Nie wierzymy też, by akcya drogistów odniosła jakikolwiek skutek. Jeżeli jakaś korporacya chce coś uzyskać od silnego rządu, to trzeba do tego dwóch czynników. Po pierwsze żądania jej muszą mieć podstawę prawną i odpowiadać potrzebom ludności a po drugie korporacya ta musi wydatną pracą doprowadzić do tego, by rząd się z nią poważnie liczył. Obu tych czynników brak u panów drogistów.

Zawód (?), którego większość członków do egzystencyi koniecznie potrzebuje cienia, ustaw obawia sie jak ognia i obchodzi je jak tylko umie, nie może wzbudzać sympatyj a tym mniej być poważnie brany w rachubę.

Prawdą jest, że wydanie przez drogistę komuś kropli morfinowych lub sporządzenie miksturki jest jedną z tych zbrodni, z której każdy ksiądz rozgrzeszy, ale oprócz praw boskich istnieją i ludzkie, wydane dla utrzymania porządku w społeczeństwie, a tych drogiści nie szanują.

. . . .

A możeby nie z zasady, ale dla polityki poprzeć akcyę drogistów.

Niech tylko zmienią punkt *a* i *b* swoich żądań w ten sposób:

a) że ukończył szkołę średnią z maturą;

b) że na jednym z uniwersytetów państwowych uzyskał stopień magistra farmacyi.

Wówczas powstanie nieograniczony wolny przemysł w aptekarstnie a znikną z widowni drobnodrogiści, czego gorącymi zwolennikami jesteśmy. — Dobry pomysł. Co?

. . . .

Z niekłamanem zainteresowaniem odczytywałem sprawozdania o przebiegu konferencyi przewodniczących gremiów i stowarzyszeń aptekarskich, w której oficyalny udział brało także dwóch galicyjskich aptekarzy. Byłem pewny, że biorą oni misyę swoją poważnie, że pojechali dobrze przygotowani i wystąpią z wnioskami, które wzbudzą u Niemców szacunek dla polskiej farmacyi i dla polskiej myśli. Niestety, wszystkiego tego nie było i gdyby nie pedantyzm sekretarzy wiecu, którzy w swych sprawozdaniach nazwiska galicyjskich delegatów umieścili obok innych uczestników, moglibyśmy mniemać, że zasłabli po drodze i wiją się w boleściach w jakimś prowincyonalnym szpitalu.

Już co prawda, nie można zarzucić delegatom obydwóch naszych gremiów, by na ankietach, konferencyach, wiecach i wszystkich innych mniej lub więcej szumnie tytułowanych zebraniach byli zbyt głośni. Przypominają oni żywo porcelanowych chińczyków z ruchomemi głowami. Dasz takiej figurce szczutka w nos z boku, to zaraz główka zacznie poruszać się szybko z lewej strony ku prawej, co wyraźnie oznacza: nie, nie, nie. Jeżeli szczutek skierowany będzie nie w bok ale wprost w koniec nosa, natenczas chińczyk podniesie głowę, strzeli w górę oczyma niby namyślając się głęboko a potem kiwa nią to w tył to naprzód, jakby zgadzając się.

W rzeczywistości chińczyk taki nie wie nawet dlaczego go w nos trącono i całkiem naturalnie — figurka porcelanowa nie mając duszy, nie może przecież ani czuć

ani myśleć. Takiemi figurkami są reprezentenci naszych gremiów a rozdającym szczutki „Herr Oberapotheker und Oberdirektor“ Dr. Grüner. Pan ten między innemi twierdzi, że aptekarzom dlatego nie potrzeba wyższego wykształcenia, bo i tak zawsze zależnymi pozostaną od lekarzy (sic). I na to delegaci naszych gremiów kiwają głowami to w tył to naprzód.

Po części można jednak p. t. gremialnych delegatów usprawiedliwić. Nie każdy człowiek jest złotoustym mowcą a nie każdy lubi zaczynać, chcąc wypowiedzieć to, co mu na sercu leży, od sakramentalnych słów „Aczkolwiek nie jestem mowcą i t. d. Wspomnieć tu także trzeba o trudnościach językowych (nie tych po winie lub pilznerze, bo posiedzenia u Ronachera odbywają się po posiedzeniach oficyalnych) ale o tych, z któremi każdy Polak walczyć musi, gdy mu wypadnie mówić po niemiecku. A jednak przy odrobinie dobrej woli i nic nie mówiąc mogliby panowie delegaci wiele ze sobą przywieźć. Wystarczyłoby, gdyby obeznali się z urządzeniami innych gremiów a szczególnie wiedeńskiego i dali inicyatywę do wprowadzenia bodaj dziesiątej części tych urządzeń u nas. I tak prawie każde gremium niemieckie posiada swoje własne laboratoryum chemiczne, utrzymuje swoim kosztem szkołę dla aspirantów. Większe gremia wydają w swym urzędowym języku czasopisma zawodowe, które będąc dobrze dotowane, zasilane bywają pracami wybitnych uczonych i świetnie na zewnątrz reprezentują niemiecką farmacyę. Nasze dwa czasopisma ledwie że wegetują, podtrzymywane pracą kilku ludzi dobrej woli a redagowane są dorywczo, bo redaktorowie ich, pracując na swe utrzymanie na innych polach, muszą redagowanie traktować jako zajęcie poboczne, na czem bezsprzecznie cierpi treść czasopism. A nawet i te czasopisma, które posiadamy, na wstyd aptekarzy galicyjskich utrzymywane są wdowim groszem współpracowników, bo przecież i lwowskie Towarzystwo aptekarskie, które wydaje „Czasopismo Tow. aptekarskiego“, jest towarzystwem współpracowniczem.

Mają i wiedeńscy i prascy aptekarze swoje „Koła“, gdzie radzą o procentach, ale posiadają także towarzystwa, w których odbywają się regularnie co pewien czas naukowe odczyty połączone z demonstracyami, lub gdzie członkowie mają sposobność obeznania się z najnowszemi zdobyczami w dziedzinie praktycznej farmacyi.

Widzę już w myśli, jak panowie „antistites“, czytając te słowa, uśmiechają się ironicznie i mówią: „Kiedyś taki mądry, dajże pieniędzy na to wszystko“.

O moi panowie! Przy dobrych chęciach i wytrwałej woli nawet z małymi środkami można wielkich dzieł dokonać, ale trzeba umieć poważnie myśleć i szczerze kochać swój zawód.

Znam doskonale stosunki tak Lwowa jak i Krakowa i wiem, że w każdem z tych miast, laboratoryum chemiczne urządzone dla celów praktycznych i będące pod firmą gremium aptekarzy doskonaleby się utrzymało. Tak samo ma się rzecz z czasopismem o szerszem zakroju. Stała szkoła dla aspirantów w naszych stosunkach byłaby wprawdzie nieodpowiedną, ale miast tego możnaby urządzać co roku miesięczne lub sześciotygodniowe kursa. Każdy aptekarz mający aspiranta byłby obowiązany co rok na ten czas dać mu urlop a utrzymanie młodzieńca pragnącego się czegoś nauczyć wraz z zapłatą za naukę, tak we Lwowie jak w Krakowie, nie przeniosłoby z pewnością 80 — 90 Koron. Nauczania podjąłby się któryś z asystentów lub docentów uniwersyteckich. Aspirant, po odbyciu takich trzech kursów, mógłby z podniesioną głową powiedzieć, że ukończył praktykę aptekarską a jego szef miałby to przeświadczenie, że dał społeczeństwu i farmacyi materyał, który kiedyś pożytek przyniesie. Nad temi wszystkiemi rzeczami panowie delegaci nigdy nie pomyślą, bo są na to za wygodni, bo zapewne tak jak i większa część ich kolegów traktują farmacyę nie jako aptekarze, ale widzą w niej dojną krowę, którą po udoju wali się kijem po kościach i wypycha na oborę. Ale, *ut quid fecisse videatur*, chwytają się panowie wysłańcy najmizerniejszego projektu, jaki kiedykolwiek wylągł się w niemieckiej mózgownicy i przeszczepiają go na nasz grunt, a przeszczepienie się udaje, bo, *primo*, projekt nosi markę zagraniczną a, *secundo*, wielka część aptekarzy

tak samo nie lubi się zastanawiać nad sprawami swego zawodu jak i ich przedstawiciele. Pisząc te słowa mam szczególnie na myśli uchwałę obu naszych gremiów zdążającą do zmuszania aspirantów odbywania całej praktyki w jednej tylko aptece a to dlatego, że podobna uchwała zapadła i w gremium wiedeńskiem.

Ponieważ w jednym z poprzednich numerów poświęciliśmy tej sprawie dość miejsca w artykule wyszłym właśnie z pod pióra ucznia, nie będę się teraz długo nad nią zatrzymywał a tylko krótkiemu poddam ją oswietleniu, ale — promieniami Röntgena.

I. Uchwała taka urąga wprost ogólno ludzkiemu pojmowaniu wolności osobistej.

II. Jest ona zamachem na prawa rodzicielskie.

III. Jest jawnym świadectwem egoizmu aptekarzy, którzy w współpracowniku koniecznie chcieliby mieć niewolnika a nie towarzysza. Życzliwością i taktem przywiązujcie do siebie młodych, a nie kontraktami, których w danym razie żaden sąd nie uzna.

IV. Mamy wiele aptek takich, w których prócz kilku drobnych rękoczynów, aspirant żadnej biegłości nabrać nie może. Czyż słuszną jest rzeczą zagradzać mu drogę do udoskonalenia się w zawodzie?

V. Wielu aptekarzy poświęcając swych synów zawodowi aptekarskiemu, pozostawia ich zazwyczaj tylko krótki czas u siebie na praktyce a potem oddaje gdzieindziej, by jak powiadają, chłopak rozejrzał się po świecie i nabrał pewności siebie. Cóż teraz się stanie po znakomitej uchwale gremialnej? Pewnie dla synów aptekarzy zrobi się wyjątek. Niech i tak będzie „*Nulla regula sine exceptione*“ — radziłbym tylko przedtem wysłać delegatów do Wiednia.

Kiedy tak człowiek zastanowi się nad tem, ile ci ludzie, którzy tak mało mają do roboty, mogliby dobrego i rozumnego zdziałać, a jakie robią... uskoki, to doprawdy aż ciężko się na sercu robi.

Czyż panom tym nigdy nie przychodzi na myśl, że i oni stanowią cząstkę tego wielkiego niegdyś a dziś tak nieszczęśliwego narodu, że i oni winni bodaj jedną cegiełką przyczynić się do odbudowania tego wielkiego gmachu, nad czem tysiące innych z zaparciem się siebie pracuje. Dziś każdy Polak czuje, że już minęły czasy zbrojnych zapasów, że odrodzenie nasze w twardej i znojnej pracy, że każdy zawód winien się doskonalić i w każdym kierunku wytężać swoje siły, byśmy w postępie dotrzymali kroku innym narodom. Galicya, ten drobny skrawek naszej ojczyzny, gdzie wolno nam się gospodarczo rządzić jak chcemy, to probierz naszej żywotności, to ul, w którym powinniśmy zbierać zapasy na przyszłość. I zrozumiało to nasze społeczeństwo. Na wszystkich polach widać gorączkową i wydatną pracę. Sława obu uniwersytetów naszych rozchodzi się po całym świecie, dość wspomnieć o Olszewskim, Marchlewskim i wielu innych; liga przemysłowa rozwija niezmordowaną działalność; rzemieślnicy urządzają kursa; kupcy rozumiejąc ducha czasu tworzą wspaniałą postępową organizacyę — cóż robią galicyjscy aptekarze? — Nic.

Przodkowie nasi od śnieżnych pól Syberyi od upalnego San Domingo, krwawym szlakiem znaczyli swą miłość dla ojczyzny, dzisiejsza generacya owoce swej pracy składa pod jej ołtarzem a tak tych jak tamtych jednoczy myśl, by już raz pękły jej kajdany i by przestała być nadal „narodów pawiem i papugą“. Jakiż udział w tej pracy narodowej biorą aptekarze galicyjscy? — Oto gdy jeden senior się usunie, daje się portretować a panowie aptekarze wieszają go *in effigie* z wielką uciechą na jednej ze ścian lokalu gremialnego.

. . . .

Tuż przed wejściem na porządek dzienny ustawy aptekarskiej rozpoczęły się ferye parlamentarne.

Parlament zejdzie się dopiero we wrześniu i wówczas ustawa aptekarska dostanie się „na pewno“ pod obrady (jeżeli jej los znów jakiego figla nie spłata).

W artykule: „Ferye parlamentarne bez ustawy aptekarskiej“ wylicza *Pharm. Post* wszystkie dodatnie strony, jakie przyniesie reforma tak współpracownikom jak

i właścicielom. A więc właścicielom da ona tylko jedno a mianowicie „pewność posiadania“. Nie może jednak *Pharm. Post* zrozumieć, dlaczego mimo licznych korzyści, które będą udziałem współpracowników, ci jeszcze nie są zadowoleni z ustawy. Korzyści te wedle tego pisma przedstawiają się tak:

„I. Natychmiastowe powołanie przedstawicieli współpracowników do końcowego załatwienia wszystkich spraw tyczących ustawy aptekarskiej i to nim jeszcze nowomodne izby aptekarskie zostaną utworzone.

II. Zniesienie tak niebezpiecznych właśnie dla współpracowników §§ 345—355 ustawy karnej, które za najmniejszą bagatelkę grożą współpracownikom aresztem bez możności zamiany na grzywnę.

III. Natychmiastowe zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia na starość, rozciągającego się także na wdowy i sieroty, przyczem $^2/_3$ premij przypadających, muszą płacić szefowie. Także wcale znaczne taksy koncesyjne muszą wpływać do tego funduszu.

IV. Zniesienie rozpisywania konkursów i ułatwienie całej procedury przy otwieraniu nowych aptek.

V. Pewien rodzaj ograniczonego wolnego przemysłu, albowiem każdy ukwalifikowany farmaceuta może sam dać inicyatywę otwarcia nowej apteki, nie czekając na opinię gminy ani na rozpisanie konkursu przez starostwo, przyczem często ubiegał go inny, szczęśliwszy kandydat“.

Dodatnie strony, jakie ustawa nam przynosi, umiemy ocenić i bez wyliczania ich przez *Pharm. Post*, dalecy jednak jesteśmy od tego, byśmy tych kilka drobnych korzyści uważali za kres naszych dążeń.

Ustawa żąda tak od właścicieli jak i współpracowników jednakich kwalifikacyj naukowych a więc i korzyści płynące z wykonywania zawodu powinny być równomiernie rozdzielone, tymczasem, pod tym względem pozostało wszystko po staremu. Także sprzedajność aptek, ten główny czynnik upadku aptekarstwa, pozostał nadal w mocy. Dopóki te dwie sprawy nie zostaną wedle naszych pragnień zmienione, dopóty sprawy reformy zawodu za ukończoną uważać nie możemy a dzisiejsze drobne sukcesy winny nam być tylko podnietą do dalszej pracy. *K. D.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, apteka pod „Złotą Głową“ — Rynek.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Tania siła. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w jednej z aptek w Złoczowie pracuje za recepturą niejaki pan Hakebeil, nie posiadający żadnych kwalifikacyj do wykonywania zawodu aptekarskiego w naszym kraju. Człowiek ten w zupełnie nieprawny sposób używany jest przez dotyczącego aptekarza do wykonywania czynności, które wykonywać może tylko magister farmacyi. Takie, w wysokim stopniu lekkomyślne, bo narażające na niebezpieczeństwo zdrowie i życie ludzkie, postępowanie aptekarza, musimy jak najostrzej napiętnować. Dziwimy się także mocno dotyczącemu starostwu, które cierpi coś podobnego.

Tolerowanie takiej rzeczy jest czemś niebywałem w dziejach austryackiej farmacyi. Zwracając zatem uwagę tak pana starosty jak i lekarza powiatowego

na ten fakt, prosimy uprzejmie, by załatwili tę sprawę w myśl ustaw i nie zmuszali nas do przedkładania jej Namiestnictwu.

Ślub kolegi Czesława Minnickiego z panną Henryką Marossányi odbędzie się we wtorek dnia 28 sierpnia 1906 r. w kościele św. Anny we Lwowie. Młodej parze zasyłamy serdeczne życzenia pomyślności.

Dzierżawy. Aptekę w Majdanie wydzierżawił kol. Mr Apolinary Kucharski; aptekę w Pruchniku kol. Mr Szapo.

Krajowa Rada zdrowia oświadczyła się przeciw otworzeniu drugiej apteki w Trembowli.

Terno na Przemyśl. Komisya kwalifikacyjna gremium aptekarzy Galicyi wschodniej pomieściła w ternie następujących kolegów, z pośród kandydatów ubiegających się o koncesyę na nową, piątą, publiczną aptekę w Przemyślu: 1. Mr Julian Hausberg, 2. Mr Emil Jezierski, 3. Mr Władysław Mańkowski.

Jak w ostatniej chwili się dowiadujemy, koncesyę tę miał otrzymać w pierwszej instancyi Mr Władysław Mańkowski ze Stanisławowa.

Pożar apteki. Podczas pożaru miasteczka Leżajsk dnia 26 lipca b. r., spłonęła również doszczętnie tamtejsza apteka.

Akcya p. Mra Maurycego Oberlaendera. P. Maurycy Oberlaender, były sekretarz Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych i zarządca apteki w Rzeszowie, rozwija akcyę, mającą na celu pomnożenie liczby aptek w Galicyi i w tym celu rozsyła kolegom kartki następującej treści: „Wielmożny Panie Kolego! — Kreowanie nowych aptek w Galicyi, nie postępuje tak, jakby ono w stosunku do wzrostu ludności i rozwoju miast postępować powinno. Ażeby sprawę tę na właściwe popchnąć tory, konieczną jest rzeczą energiczne i solidarne wystąpienie interesowanych. W tym celu zamierzam zaprosić z końcem września b. r. wszystkich interesowanych kolegów do Lwowa, celem porozumienia się i omówienia tej tak ważnej a dotychczas zaniedbanej kwestyi. Upraszam przeto Sz. p. Kolegę o łaskawe odwrotne doniesienie mi, czy z projektem tym się solidaryzuje i ewentualnie o wnioski odnośne. Z koleżeńskiem pozdrowieniem. — *Maurycy Oberlaender.* — W Rzeszowie, w sierpniu 1906 r.“.

Zgadzamy się zupełnie z p. Oberleanderem, ze otwieranie nowych aptek w Galicyi nie idzie w parze z przyrostem ludności i rozwojem miast, zaprotestować jednak musimy przeciw Jego twierdzeniu, jakoby kwestya ta była zaniedbywaną. Prawie wszystkie nowo otwarte apteki w ostatnim dziesiątku lat zawdzięczają swe powstanie Towarzystwu „Unitas“, a jeżeli w ostatnich czasach zapanowała pod tym względem pewna stagnacya, to stało się to jedynie dlatego, że oczekując z dnia na dzień reformy zawodu, nie chcieliśmy się przyczyniać do tego, by dalej otwierano apteki na starym protekcyjnym systemie (*vide* ostatnie nadanie koncesyi na Kraków). Po wejściu w życie nowej reformy, co już wkrótce nastąpić musi, każdy magister po 15 latach służby, będzie mógł sam poruszać otwarcie apteki, gdzie warunki bedą po temu i nie będzie narażony na to, by z owoców jego starań ktoś inny skorzystał, jak się to dziś ciągle zdarza. Miejsc posiadających wszystkie dane do otwarcia nowych aptek, jest w naszym kraju, jak to słuszuie p. Oberlaender zauważa, poddostatkiem. Nowa ustawa przepisuje dość znaczne taksy koncesyjne, które wpływać mają do funduszu emerytalnego, byłoby więc rzeczą niepolityczną, nie chcieć przeczekać tych kilku miesięcy, dzielących nas od wejścia w życie nowej ustawy i wszczynać teraz akcyę, która przyniesie korzyść co najwyżej kilku protegowanym jednostkom, gdy koncesye, nadane na mocy nowej ustawy, przyczynią się przynajmniej do powiększenia funduszu emerytalnego. Nie chcemy bynajmniej wywierać nacisku na opinię kolegów, wedle nas jednak, cała akcya p. Oberlaendera kwalifikuje się — na razie przynajmniej — do kosza. Czy tym wszystkim kolegom, nie mającym protekcyi a czekającym na samodzielność, przyjdzie co z tego, że będziemy mieli więcej o jednego prezesa, wiceprezesa, i sekretarza? — Kto ma apetyt na gorące kasztany, niech je sam z ognia wyciąga!

Wysokość taksy leków w Austryi, w porównaniu z taksą innych państw. Wobec znanych wycieczek pisma *Arbeiter Zeitung* w sprawie nowej taksy leków, nie od rzeczy będzie przytoczyć urzędowe daty, wyjęte ze sprawozdania Wydziału sanitarnego Izby posłów o reformie zawodu aptekarskiego. Między innymi sprawozdanie owo wyjaśnia, iż: „Farmacya Austryi zajmuje pierwsze miejsce w Europie tak pod względem na jej wartość i wiedzę, jakoteż i ze względu na taniość cennika lekarstw. Taksa austryacka jest o 6·8% tańszą od węgierskiej a o 24% tańszą od niemieckiej, krótko mówiąc, tańszą od taks wszystkich państw Europy (z wyjątkiem Danii i Norwegii). Taksa nasza okaże się jeszcze niższą, jeżeli weźniemy pod uwagę te niezwykłe opusty, których aptekarze austryaccy udzielają zakładom humanitarnym, biednym oraz kasom choryeh". (A w Krakowie wszystkim nawet bogatym. Przyp. red.).

Interpelacye. Na ostatnim posiedzeniu austryackiego parlamentu przed rozpoczęciem feryi, zostały wniesione między innemi także cztery interpelacye dotyczące spraw farmaceutycznych, a mianowicie:

I. Poseł Choc i Towarzysze wnieśli interpelacyę do Jego Excellencyi Ministra spraw wewnętrznych w sprawie *a)* wliczenie farmaceutom lat służby wojskowej przy oddziale sanitarnym, jeżeli je odbyli przed otrzymaniem stopnia magistra farmacyi, do lat służby zawodowej; *b)* wydawania farmakopei w tym samym języku co i taksy; *c)* wydawania przez rząd corocznie taksy leków nieoficyalnych, lub też by taksy takie wydawane przez „Ogólno austryackie Towarzystwo aptekarzy" jakoteż przez „Związek czeskich aptekarzy w Pradze" uzyskiwały rokrocznie oficyalną sankcyę.

II. Poseł Dr Ellenbogen i Towarzysze do Jego Excelencyi Ministra spraw wewnętrznych w sprawie przykrego położenia materyalnego oraz stosunków służbowych współpracowników aptekarskich w Pradze.

III. Poseł Breiter i Towarzysze do Jego Excellencyi Ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozpisania konkursu z nakazu Ministerstwa na nową aptekę w Wełdzirzu powiat Dolina, a następnie wstrzymania go na skutek zabiegów czynionych w Namiestnictwie galicyjskim przez starostę oraz aptekarza Sandauera w Dolinie.

IV. Posłowie Dr Ofner, Dr. Ellenbogen i Towarzysze do Jego Excelencyi Ministra spraw wewnętrznych w sprawie niezgodnego z ustawą przenoszenia koncesyj na apteki w Wiedniu bez rozpisania poprzednio konkursu,

Wszystkie powyższe interpelacye podpisali z galicyjskich posłów: Dr Gładyszowski, Romańczuk, Kos, Jaworski, Breiter, Olszewski, Kubik, Bojko, Daszyński Krempa oraz Korol.

Zmiana i rozszerzenie studyów weterynaryjnych. Rozporządzeniem wydanym dnia 28 czerwca 1906 przez Ministerstwa wyznań i oświaty, wojny, rolnictwa i spraw wewnętrznych został świeżo uregulowany plan nauk weterynaryjnych. Czas trwania studyów został rozszerzony na cztery lata, t. j. ośm półroczy.

Tak więc od pewnego czasu wszystkie niemal zawody uzyskały już uregulowanie i podwyższenie studyów odpowiednie do obecnego postępu czasu i nauki; tylko zawód aptekarski tak we wszystkich jego sprawach po macoszemu traktowany, nie może dotychczas doczekać się tego, mimo usilnych i ciągłych starań i zabiegów robionych od dawna u odpowiednich czynników przez wszystkie Towarzystwa współpracownicze Austryi. Ostatnio wniósł „Związek Tow. farm. Austryi" wspólnie z wszystkiemi doń należącemi Towarzystwami odpowiednie przedstawienie do wszystkich uniwersytetów wraz z prośbą, by te poparły dążenia ich w tym kierunkn w Ministeryum, tem więcej teraz, gdy nowa farmakopea nakłada na każdego farmaceutę obowiązek znajomości wielu nowych rzeczy, których mu dotychczasowy plan nauk nie daje, czego najlepszym dowodem uciekanie się kolegów miast uniwersyteckich do samouctwa przez urządzanie na uniwersytecie odpowiednich kursów prywatnych. Jako doskonała podstawa w tym kierunku mógłby posłużyć plan studyów wypracowany swojego czasu przez znawcę naszych potrzeb Doc. Dra Mra Ignacego Lembergera a drukowany swojego czasu w naszym piśmie. Wymaga tam Doc. Lemberger

ósmej klasy gimnazyalnej z maturą jako wstępnego wykształcenia, za czem i Wydział galic. Tow. farm. „Unitas" usilnie przemawia, polecając ostatnio swemu biuru pośrednictwa z pośród licznie zgłaszających się doń uczni z szóstą klasą oraz maturą, polecać i pośrednictwa swego udzielać tylko tym z maturą.

Kradzież stampilii aptecznej. Do apteki Dra Adolfa Friedricha w Wiedniu przyszedł pewien pan, który korzystając z chwilowej nieobecności za recepturą magistra skradł stampilię apteczną i zanim kol. Mr Józef Besierski zdążył po przyjściu za recepturę zoryentować się i zapytać czego żąda, opuścił tenże aptekę. Stampilii tej użył on do popełntania oszustw. A mianowicie przybył najpierw do apteki rad. ces. Mra Kremla i podając się za laboranta apteki Dra Friedricha, pobrał na podrobioną przez siebie a opatrzoną skradzioną stampilią apteki kartkę, różne leki, o których pożyczenie Dr Friedrich na tejże kartce rzekomo prosił. Następnie udał się do apteki p. Hugona Meese probując tego samego oszustwa, został jednak tamże zaaresztowany. Jest on agentem handlowym i nazywa się Henryk Matiaschek. Dnia 26 lipca b. r. stanął przed sądem oskarżony o kradzież i oszustwo i został skazany na 14 dni ścisłego aresztu.

Podwójny jubileusz. Wydawca i naczelny redaktor czasopisma *Pharmaceutische Post* Dr Mr Jan Heger obchodził w ostatnich dniach w ścisłym kółku familijnym podwójny jubileusz, 30-letni jako magister a 25-letni jako doktor. Czcigodnemu Jubilatowi zasyłamy serdeczne *ad multos annos*.

Napad na aptekę. Wśród ogólnej anarchii panującej w całej Rosyi oraz w Królestwie Polskiem, po napadach urządzanych na dwory, pociągi, kasy, składy i sklepy monopolowe itd. wpadło dnia 30 lipca b. r. do apteki p. Żółtowskiego kilku drabów i grożąc personalowi rewolwerami zabrali z kasy 30 rubli. Był to pierwszy napad bandytów na aptekę w Warszawie.

Zamykanie aptek w Budapeszcie. Współpracownicy aptek budapeszteńskich wszczęli w ostatnim czasie akcyę, mającą na celu zamykanie aptek tamtejszych o godzinie 8 wieczór.

Muzeum tuberkuliczne. Heskie Towarzystwo asekuracyjne urządziło własnym kosztem muzeum tuberkuliczne, które jest pierwszym tego rodzaju zakładem w Niemczech. Otwarcie jego odbyło się niedawno w Darmsztadzie, skąd będzie przenoszone kolejno do wszystkich miast W. K. Heskiego, celem pouczania najszerszych klas ludności o niebezpieczeństwach grożących ludności od gruźlicy i o środkach jej zwalczania. Cel ten osiągnie muzeum łatwo, dzięki obfitości i przejrzystości nagromadzonego materyału. Ważnym dziełem wystawy jest materyał statystyczny, podający w tabelach porównawczych rozmiary śmiertelności skutkiem gruźlicy z lat ostatnich. Między innemi pokazują pod mikroskopem odkryty przez Kocha prątek gruźliczy. Wielki nacisk położono na hygieniczne urządzenie mieszkań, jako jeden z najlepszych środków ochronnych, dalej na urządzenia sanatoryjne, kolonij wakacyjnych dla dzieci i t. p. Objaśnień udzielają miejscowi lekarze, ożywiając w ten sposób niejedną kwestyę, która może nie zainteresowałaby w należyty sposób zwiedzających.

Pomada na porost włosów Anny Csillag, składa się podług rozbioru Dra J. Kochs'a z tłuszczów zwierzęcych, balsamu peruwiańskiego i olejku bergamotowego. Mydło tejże fabrykantki, przedstawiające się w postaci bardzo twardych, brunatno czerwonych kawałków, składa się z 83·80% kwasów tłuszczowych, 11·63% wodanu sodu, 0·012% wolnego alkali i 5·84% wilgoci. Mydło zalecane przez p. Csillag jako najlepsze w świecie, jest prawie neutralne i bardzo bogate w kwasy tłuszczowe. Ziółka do mycia głowy są czystym tylko rumiankiem bez kielichów.

Badanie plam nasiennych ludzkich w celach sądowo-lekarskich. Plamę nasienną rozpuszcza się w obfitej ilości fizyologicznego rozczynu soli kuchennej i pozostawia w spokoju aż do wytworzenia się osadu. Płyn znajdujący się nad osadem odlewa, pozostawiając resztę w ilości 1 $cm.^3$ Do tej pozostałości dodaje się kroplę tinktury jodowej, a po dokładnem wymieszaniu, kilkakrotnie wstrząsa. Następnie

pierwotną ilość płynu uzupełnia wodą, centryfuguje i pozostały osad bierze pipetą do badania.

Zatrucie purgenem. Pewien lekarz polecił choremu, leżącemu w łóżku, wziąć 2 pastylki purgenowe. Po zażyciu ich przez pacyenta, zauważył wprawdzie doktor silne działanie przeczyszczające, lecz jednocześnie i bardzo niepożądane uboczne skutki. Chory uczuwał wielki niepokój, strach, brak oddechu, palenie twarzy, silne bicie serca, przyspieszenie pulsu i gwałtowne wodniste wypróżnienia. Stan jego poprawił się po kilku godzinach, podczas gdy bóle w żołądku i wypróżnienia wodniste ustąpiły dopiero na drugi dzień.

Zmarli. W Ciechocinku w Królestwie Polskiem zmarł śp. Mr Wincenty Karpiński, b. właściciel apteki w Warszawie, b. Prezes warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego, senior warszawskiej farmacyi.

Kazimierz Kraszewski, b. właściciel apteki w Warszawie, zmarł 5 lipca b. r. w 44 roku życia.

We Lwowie zmarł asystent farmacyi Julian Drapalski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

APTEKA w miasteczku Galicyi zachodniej z powodu stosunków familijnych **do sprzedania.** — Bliższych wiadomości udzieli Biuro pośrednictwa przy Tow. farm. „Unitas“.

BIURO POŚREDNICTWA
przy Tow. farmaceutycznem „Unitas“ w Krakowie
Rynek 13 — apteka

pośredniczy w wyszukiwaniu kupna i dzierżaw aptek, oraz w obsadzaniu posad zarządców, współpracowników, zastępców, jakoteż uczni. Chcący korzystać z pośrednictwa biura, zechcą **wraz ze zgłoszeniem nadesłać należną za pośrednictwo taksę,** która wynosi:

dla członków Tow. farm. „Unitas“ . . 1 Kor.
„ niecziłonk. „ „ „ . . 4 „

gdyż tylko w tym wypadku biuro pośrednictwa swego udzielać będzie.

FABRYKA PUDEŁEK APTECZNYCH
i LITOGRAFIA
JANA PACANOWSKIEGO
Grzegórzki L. 2, obok Krakowa
poleca swoje niezrównanej dobroci wyroby po cenach nader umiarkowanych. – Zamówienia wykonuje w najkrótszym czasie.

Nakładem galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ wyszedł zeszyt III. dzieła p. t.

KOMENTARZ

do ósmego wydania austryackiej farmakopei

napisał

Doc. Dr. IGNACY LEMBERGER.

Część bakteryologiczną

opracował

Doc. Dr. STANISŁAW DROBA.

Dzieło to będzie pożądanym nabytkiem dla aptekarzy i słuchaczy farmacyi. Układ komentarza podzielono na dwie części główne: na część chemiczną, traktującą o zasadach chemii analitycznej, zawierającą objaśnienia do wykonania najważniejszych rękoczynów, wchodzących w zakres ilościowej chemii rozbiorowej, podającą zasady i szczegółowe metody miareczkowania, oraz metody badań fizykalnych — na część farmakognostyczną, która ma za cel zaznajomić lub przypomnieć pracującemu metody badań mikroskopowych, przyrządzenie preparatu mikroskopowego, używanie odczynników oraz przedstawić to, co najważniejsze jest wiedzieć z anatomii i histologii roślin — a wreszcie na część bakteryologiczną.

Część drugą podręcznika stanowić będzie tłómaczenie treści farmakopei na język polski z dodatkiem potrzebnych w tej mierze objaśnień, oraz rycin objaśniających obrazy mikroskopowe tych części roślinnych, które farmakopea pod mikroskopem badać poleca.

Całość w formacie 8-ki wielkiej wyjdzie w 10—12 zeszytach w ciągu bieżącego roku. Cena zeszytu, zawierającego 3 arkusze druku, wynosi 1 K. 80 h. — Przy zamówieniach prosimy adresować: **Gal. Tow. farmaceutyczne „Unitas“ Kraków,** skrytka pocztowa 18. — Zeszyty okazowe na żądanie wysyłamy opłatnie.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Jan Rożański.**
W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.